



PS

WRZESIEŃ  
09/2023 (325)

# MISJA - ZADANIE DO WYKONANIA

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# TEMAT NIE DO POMINIĘCIA

Hasło MISJA to wyzwanie dla każdego chrześcijanina. Przyznam, że ja zawsze czuję się lekko zakłopotany, gdy słyszę to hasło. Oskarża mnie ono, bo jestem świadomy, że nie wywiążę się z nakazu misyjnego Pana Jezusa „*Idźcie na cały świat, głosście ewangelię całemu stworzeniu*” – Marka 18, 16. Słowo „nakaz” dodatkowo nie brzmi dobrze w naszych uszach. Tak naprawdę wezwanie do głoszenia ewangelii, a tym samym reprezentowania Królestwa Bożego, jest jednak ogromnym przywilejem. I tak moim zdaniem powinniśmy na to patrzeć. Wtedy wiele się zmienia.

Kiedy rozmyślałem nad tematem tego numeru PS, stwierdziłem, że stosunek chrześcijanina do tematu misji bardzo wiele mówi o kondycji jego chrześcijaństwa. Jeżeli słowo MISJA niepokoi, skłania do refleksji i modlitwy, a może nawet do podjęcia konkretnych decyzji i kroków – to chyba nie jest źle. Gorzej, gdy nie wywołuje żadnych reakcji, może jedynie prowadzić do rozglądania się wokół – kto by tu nadawał się na misję? Bo przecież nie ja...

Właśnie takie zadanie – pobudzenie do refleksji i przekazanie kilku przydatnych może faktów, przyświecało nam w tym miesiącu. Pastor zwraca uwagę na to, że Słowo Boże jednoznacznie wskazuje nam komu przede wszystkim ma być głoszona ewangelia i że misje do przystawiowej Afryki powinny mieć miejsce wtedy, gdy ludzie wokół nas usłyszą już od nas Dobrą Nowinę. Mariusz Byczkowski w swoim artykule podkreśla wagę tematu misji i pisze o tym, że w naszym zborze zyskuje on coraz bardziej na znaczeniu. Natalia dzieli się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami z pracy misyjnej i tego jak doszła do podjęcia ważnych „misyjnych” decyzji, podobnie jak Martyna. O misjach i jednej z międzynarodowych organizacji misyjnych opowiada ciekawie Kuba Irzabek w rozmowie, którą przeprowadził z nim Piotr. Tomek podzielił się swoimi refleksjami z lektury arcyciekawej serii wydawniczej „Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś”, zachęcając nas do lektury poprzez omówienie tomu, poświęconemu Hudsonowi Taylorowi, jednemu z lepiej znanych misjonarzy, działającemu w XIX wieku w Chinach.

Nieskromnie myślę, że przygotowaliśmy ważny numer naszego miesięcznika. Ważny nie dzięki temu, że „ładnie” go napisaliśmy, ale dzięki tematowi, który nie powinien nikogo z nas pozostawić obojętnym.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

<b>OD PASTORA</b> - Komu najpierw?	3
<b>TEMAT NUMERU - MISJA - ZADANIE DO WYKONANIA</b>	
Na misji z Bogiem... - Mariusz Byczkowski	5
Więzień Chrystusa - Natalia Mordawska	7
Czym są misje chrześcijańskie?	10
Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś - Tomasz Biernacki	12
Zbawienne zakłopotanie - Tomasz Biernacki	16
Misja w Azji Środkowej - Martyna Drobotowicz	20
<b>SYLWETKI ZBOROWE</b> - Kuba Irzabek	24
<b>KRONIKA ZBOROWA</b>	30
<b>KOMUNIKATY</b>	34
<b>ZROZUMIEĆ GŁĘBIJ</b> - o książce „Poznanie Świętego” A.W. Tozera	36

## Komu najpierw?

Marian Biernacki



Co jest podstawową i powszechnie obowiązującą misją chrześcijanina?

- Głosić ewangelię.
- Dzielić się Słowem Bożym.
- Składać świadectwo o Jezusie Chry-

stusie.

- Gdzie? - Wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe!

Czy mamy wszakże jakieś wskazówki od czego należałoby zacząć? Owszem. Chrystusowa instrukcja na czas pierwszej misji Jego uczniów brzmiała: **Nie udawajcie się w drogę do pogan i nie wchodźcie do miasta Samarytan. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela** [Mt 10,5-6]. Według przykazania nadanego po zmartwychwstaniu, napełnieni Duchem Świętym apostołowie mieli być świadkami Jezusa tu, w Jerozolimie, w całej Judei, Samarii – i aż po najdalsze krańce ziemi [Dz 1,8]. Dopiero, gdy apostoł Paweł zrobił wszystko, co mógł, aby należycie zaprezentować Jezusa Chrystusa swoim rodakom, powiedział: **Wam jako pierwszym mieliśmy przekazać Słowo Boga, skoro je jednak lekceważycie i uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, to zwracamy się do pogan** [Dz 13,46].

By to lepiej zobaczyć, przybliżmy sobie ewangeliczną scenę uwolnienia pewnego człowieka od opętania demonicznego po wschodniej stronie Jeziora Galilejskiego. Jak wiadomo, **obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i**

**zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc** [Mt 9,35]. Chodzić z Nim po świecie, to była naprawdę wielka przygoda. Ów człowiek, zdrowy już na umyśle, chciał od razu dołączyć do teamu Jezusa i mieć udział w tej niezwykłej misji. Od ręki mógł okazać się bardzo przydatny, bo miał mocne, poruszające świadectwo. Przecież widok człowieka uwolnionego od legionu demonów, których napór doprowadził do szaleństwa wielkie stado świń, z pewnością przyciągałby do Jezusa wielu nowych słuchaczy.

Tymczasem Jezus na to się nie zgodził. W dzieleniu się ewangelią nie chodzi bowiem przede wszystkim o wywołanie widowiska, wyjście na ulicę, ani o same słowa. Niektórzy mają niezłe 'gadane'. Trzeba, żeby mieli też tak samo niezłe świadectwo życia. Gdzie najlepiej można je zobaczyć? Gdzie najprawdziejwiej pokazujemy duchowe odrodzenie i nowe życie z Jezusem? **Idź do swego domu, do swoich, i opowiedz im, jak wiele Pan dla ciebie zrobił i jak okazał ci miłosierdzie** [Mk 5,19]. Wśród najbliższych, jak na dłoni widać, kim w rzeczywistości jesteśmy. Szybko można zobaczyć, co trzeba skorygować, abyśmy wyruszając na misję gdzieś dalej, nie okazali się nieśpójni duchowo i nie przynieśli ujemy Jezusowi. Na mieście, zwłaszcza na drugim końcu Polski, nietrudno udawać człowieka duchowego. We własnym domu od razu wiadomo, z kim mamy do czynienia. Dlatego najpierw należałoby sprawdzić się w najbliższym otoczeniu, przynieść ewangelię do swoich, a dopiero potem nieść ją na krańce świata.

Doznają radości, gdy wieloletni chrześcijanie opuszczają bezpieczne kręgi chrześcijańskiego środowiska i wyruszają na misję, by dotrzeć z ewangelią do innych miejscowości, krajów i narodów. Na miejscu zrobili już swoje, czas więc na zdobywanie dusz dla Chrystusa z dala od domu. Nie pochwalam natomiast angażowania w akcje i wyjazdy misyjne osób, które we własnym domu, wśród swoich, nie wydały jesz-

cze świadectwa przemienionego życia. Jezus wskazał, by świeżo oczyszczony człowiek najpierw poszedł do środowiska, w którym był znany ze złej przeszłości i w nim - najlepiej co najmniej przez kilka lat - pokazał praktyczną moc ewangelii we własnym życiu. Różnica pomiędzy starym życiem a postępowaniem **w nowości ducha** [Rz 7,6] najbardziej przysługuje się krzewieniu prawdziwej wiary w Jezusa Chrystusa. ■



# Na misji z Bogiem...

Mariusz Byczkowski

... to hasło coraz częściej spotykane w naszym zborze. Ostatnio wybrzmiało bardzo mocno podczas wizyty Marcus'a i Colin'a – praktykujących misjonarzy mających za sobą pracę na różnych kontynentach. To bardzo dobrze, że coraz więcej uwagi poświęcamy podstawowej roli Kościoła na ziemi. Czas najwyższy, aby przywrócić w dzisiejszej rzeczywistości właściwe zrozumienie, czym jest życie na misji z Bogiem.

Wokół pojęcia „misja” narosło wiele stereotypów, ludzkich wyobrażeń. Często rozumienie tego słowa jest intuicyjne i bardziej ukształtowane przez obserwowanie ludzkich działań i wypowiedzi, niż przez rozważanie działań Boga opisanych w Biblii. Mówiąc o misji najczęściej ludzie mają na myśli działalność stosunkowo niewielkiej części Kościoła, nielicznych „nawiedzonych” aktywistów, którzy wyjeżdżają do krajów trzeciego świata (czy też jak chce dziś poprawność polityczna – do krajów Globalnego Południa), aby przekonywać tamtejszą ludność by zostali chrześcijanami. Ogół wierzących może się czasem pomodlić, czasem wesprzeć ofiarą na cele misyjne, ale zasadniczo to sprawa tej garstki „nawiedzonych”, którzy „pojechali na misję”. W powszechnym mniemaniu działalność misyjna to coś, co żyje osobnym życiem obok głównego, codziennego życia Kościoła.

A co mówi Bóg? W liście do Filipian 4,8 czytamy, że mamy myśleć tylko o tym co jest prawdziwe. W związku z tym odłóżmy nasze wyobrażenia i ludzkie definicje (w tym wikipedię i wujka google). Pojęcie misji jest bardzo szeroko, na różne sposoby i z podaniem przykładów, opisane w Biblii. Zwięzła definicja jest podana w ostatnich

słowach Jezusa wypowiedzianych po Jego zmartwychwstaniu, bezpośrednio przed Jego wniebowstąpieniem:

*„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”* (Ewangelia wg Mateusza 28,19-20).

*„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”* (Dzieje Apostolskie 1,8).

Po pierwsze widzimy, że misja nie jest rodzajem ludzkiej aktywności, spełnieniem marzeń, przygodą, wyżyciem się, sposobem na zaimponowanie innym, czasowym odewraniem od monotonnej codzienności, podniesieniem we własnych oczach (i cudzych) swojej wartości itd. Misja to dzieło Boga, które prowadzi On z wykorzystaniem swojego ciała – Kościoła, czyli każdego z nas. Jezus powiedział wyraźnie, abyśmy dokładali starań, aby wszyscy ludzie mieli możliwość stać się Jego uczniami i że On będzie z nami w tej pracy cały czas, aż do końca świata – a więc ludzie będą się w tej pracy zmieniać, pokolenie po pokoleniu, ale On będzie nieprzerwanie tę pracę kontynuował. Widzimy to w całej Biblii i w historii Kościoła. Po drugie, udział w misji nie jest dla chrześcijanina czymś fakultatywnym, ale obligatoryjnym – tryb rozkazujący użyty przez Jezusa do wszystkich zgromadzonych uczniów (nie tylko apostołów) nie pozostawia tu wątpliwości. Każdy kto przyjmuje Jezusa staje się misjonarzem (inna sprawa jak to powołanie sprawujemy).

Na czym polega nasze zadanie bycia

misjonarzem? Jest to złożone dzieło wymagające, aby każdy chrześcijanin współpracował i z Jezusem i z innymi członkami kościoła. Misja będzie prowadzona tym skuteczniej, im bardziej będziemy się w tej pracy wspierać, uzupełniać i nawzajem się zachęcać („... *całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy...*” - List do Efezjan 4,16).

Ze słów Jezusa widzimy, że praca misyjna polega na tym, aby dawać ludziom świadectwo o Jezusie – aby Jego Imię było znane pośród wszystkich ludzi. Dając świadectwo o Nim przekazujemy ludziom jednocześnie dobrą nowinę o drodze zbawienia, pojednania się z Bogiem. Ale to nie wszystko. Jezus powiedział, że oprócz ewangelizowania (świadczenia o Jezusie i głoszenia dobrej nowiny) mamy czynić uczniami – uczyć przestrzegać wszystkiego co przykazał. Jezus w swoim nauczaniu przekazywał wiele treści, nie tylko dobrą nowinę. Wiele miejsca poświęcił przykazaniom jak żyć, aby podobać się Ojcu, aby wydawać owoce godne opamiętania. Celem pracy misjonarza (czyli każdego z nas) jest najpierw poznać człowieka z Jezusem, a następnie dopilnować, aby ten człowiek stał się dojrzałym chrześcijaninem i częścią ciała – Kościoła. Aby był zdolny włączyć się wraz z innymi w budowanie ciała, którego głową jest Chrystus.

Bycie misjonarzem zmierza do wydania trwałego owocu. Jeżeli każdy z nas będzie w to działał szczerze zaangażowany na co dzień, to będziemy oglądać rzeczy opisane w Dziejach Apostolskich (Dzieje Apostolskie 2,47). Bóg będzie pomnażał liczbę zbawionych. Współpracownicy, sąsiedzi, znajomi, imigranci, których spotkamy w naszym mieście – spośród tych wszystkich, z którymi będziemy rozmawiać na misji z Bogiem. On będzie przyprowadzał nowe osoby do naszego zboru. Z czasem trzeba będzie dać życie kolejnym zborom (i to w

wyniku zdrowego wzrostu, a nie z ludzkich pobudek). Z czasem Bóg będzie powoływał osoby spośród nas, widząc ich właściwą postawę, i posyłał je w odległe miejsca, aby tam budować Kościół lokalny.

Z przytoczonych słów Jezusa widzimy również, że pole misyjne to nie jakiś ograniczony, bardzo odległy region, gdzie mieszkają jacyś poganie. Pole misyjne zaczyna się już w domu każdego z nas, znajduje się tuż za progiem, za płotem, w sąsiednim mieście, kraju – a na koniec obejmuje również te odległe, nieznanne miejsca na innych kontynentach. Każdy z nas powinien wiedzieć, gdzie i w jaki sposób być misjonarzem w danym czasie. Nie każdy dostanie powołanie jak Paweł, aby jeździć za morza. Niektórzy z nas usłyszą, jak mieszkaniec krainy Gerazeńczyków uwolniony przez Jezusa, który chciał z Nim odejść:

„*Wróć do domu swojego i rozpowiadaj, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg. I odszedł, rozpowiadając po całym mieście, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus.*” (Ewangelia wg Łukasza 8,39)

Cóż więc mamy czynić (jak pytały tłumy)? Dobrym początkiem jest nieustająca rozmowa z Jezusem w temacie „ja na misji z Bogiem”. Dobrze jest się interesować co dzieje się na polu misyjnym, rozmawiać z innymi na ten temat, wymieniać się doświadczeniami, patrzeć na przykład tych, którzy są w tym dziele przed nami, wspierać pracowników działających na trudnych polach misyjnych, próbować swoich sił i brać udział w tej pracy – nawet w małym wymiarze na początek, może coś „zatrzybi”. Dobrą rzeczą będzie również udział w przygotowywanym dla nas kursie Kairos – tam będzie można mieć nieco głębszy wgląd w temat i spotkać się w gronie osób, dla których temat misji jest drogi sercu. Dobry początek to codzienna rozmowa z Jezusem z pozycji *Co Ty chcesz abym uczynił?* On na pewno odpowie. ■

# Więzień Chrystusa

Natalia Mordawska

Pewnego wieczoru czułam się wyjątkowo zmęczona i obciążona. Sfrustrowana, zaczęłam się żalić Bogu: „Panie, przecież robię wszystko co należy, a ciągle brakuje mi czasu i sił”. W środku czułam się totalnie wypalona, niezdolna wziąć na siebie cokolwiek więcej. Otworzyłam Boże Słowo i zaczęłam czytać: „*Napominam was wtedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze*” [Ef 4:1]. Apostoł Paweł nazywał siebie więźniem Chrystusa. Zadałam sobie pytanie: czyim więźniem ja jestem? Chrystusa czy swojego napiętego harmonogramu? Czy rzeczy, w które się angażuję są rzeczywiście tym, co Pan chce, żebym robiła? Czy poddaję Mu każdą chwilę mojego życia? „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*” [Gal 2:20]. Jeśli te słowa są prawdziwe w moim życiu, to powinienam poddawać Mu wszystko co posiadam – finanse, relacje i czas. Tamtego wieczoru pozwoliłam Jezusowi ukoić frustrację w moim sercu, a następnie usiadłam, spisałam wszystkie swoje plany na najbliższy czas, po czym zrewidowałam je w modlitwie, poddając każdą z tych rzeczy Bogu.

Słowo Boże uczy nas żebyśmy mądrze wykorzystywali dany nam czas. „*Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiecie jaka jest wola Pańska*” [Ef 5:15-17]. Czyli mamy rozumieć Bożą wolę, żeby móc mądrze wykorzystywać czas. Jaka jest Jego wola? On tego nie ukrywa. Po zmartwychwstaniu Jezus powiedział do swoich uczniów: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc*

*je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” [Mt 28:18-20]. Wolą Pana jest zatem to, żebyśmy czynili Jego uczniami wszystkie narody. Jest to zadanie, jakie dał Kościołowi i które mamy pełnić aż do końca świata. Jest to zresztą jeden ze znaków końca: „*I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec*” [Mt 24:14].

No dobrze, ale co to oznacza dla mnie w praktyce? Jak mogę wypełnić nakaz Jezusa? Czy powinnam rzucić wszystko i wyjechać gdzieś daleko na inny kontynent? Wierzę, że posłannictwo misyjne dotyczy każdego wierzącego, jednak każdy ma w nim inną rolę do odegrania. Niektórzy faktycznie wyjadą do odległych krajów, by zdobywać dla Chrystusa obce narody. Ale duża część zostanie. W pierwszym wieku kilku apostołów wyruszało na wyprawy misyjne, jednak lwia część wierzących w zborach, które ich wysyłały, zostawała na miejscu. To wcale nie znaczy, że nie mieli swojego udziału w nakazie misyjnym Jezusa. W liście do Filipian apostoł Paweł pisze: „*Uradowałem się wielce w Panu, że nareszcie zakwitło staranie wasze o mnie, ponieważ już dawno o tym myśleliście, tylko nie mieliście po temu sposobności. (...) A wy, Filipianie, wiecie, że na początku zwiastowania ewangelii, gdy wyszedłem z Macedonii, wy byliście jedynym zbozem, który był współnikiem moim w dawaniu i przyjmowaniu, bo już do Tesaloniki i raz, i drugi przysłałiście dla mnie zapomogę*” [Flp 4:10.15-16]. Widzimy więc, że biblijne jest troszczenie się wierzących o misjonarzy. Jednak wsparcie to nie ogranicza

się tylko do łożenia finansów na dane dzieło. Niezwykle ważna jest modlitwa. Misjonarz, który wyjeżdża głosić ewangelię zmagając się z wieloma trudnościami, przeżywa szok kulturowy, jak i doświadcza duchowego sprzeciwu ze strony zwierzchności, które panują w danym kraju. Dlatego on oczywiście potrzebuje modlitwy innych wierzących. Innym przejawem troski o misjonarza może być wsparcie moralne, logistyczne, komunikacyjne, czy wreszcie wsparcie po powrocie z pola misyjnego. Różne wyzwania związane z misją międzykulturową i sposoby jak lokalny zbór wysyłający może się w nią włączyć, świetnie opisuje książka Neala Pirolo „Jak wspierać misjonarzy?”.

Wysłanie misjonarza przez zbór to piękna sprawa. Jednak to nie jedyny sposób włączenia się w nakaz misyjny Jezusa. „Wy jesteście światłością świata; nie może się

ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak **niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi**, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” [Mt 5:15-16]. Przecież zbór, który wysłał apostoła Pawła, nie został tylko po to, żeby cieszyć się swoim towarzystwem i tym, że wystali misjonarza. Oni też mieli zadanie do wykonania! To, że istniał lokalny kościół w danym mieście to jeszcze nie znaczyło, że wszyscy mieszkańcy tego regionu usłyszeli Ewangelię. Ci wierzący, którzy pozostali w swoim lokalnym zborze, mieli dalej rozgłaszać wieść o Chrystusie we własnym mieście i regionie.

Każdy z nas został przez Boga „zasadzony” w jakimś miejscu. Mamy swoje rodziny, pracujemy w różnych firmach, na naszej drodze spotykamy różnych ludzi. To





nie jest przypadek, że mieszkamy na takiej ulicy a nie innej. Bóg celowo stawia nas w różnych miejscach, żebyśmy byli tam Jego światłem dla ludzi wokół. Kiedy myślę o królowej Esterze, która uratowała naród żydowski od zagłady, zachwyca mnie to, że Bóg ją umieścił w tym strategicznym miejscu w konkretnym czasie, w konkretnym celu. Niesamowita jest dla mnie wypowiedź Mordochaja, skierowana do niej: „*Nie wyobrażaj sobie, że ty jedna spośród wszystkich Żydów ocalajesz dlatego, że jesteś w pałacu królewskim. Bo jeśli ty w takim czasie będziesz milczeć, ratunek i ocalenie dla Żydów przyjdą skądinąd, lecz ty i dom twojego ojca zginiecie. Kto zaś wie, czy godności królewskiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas, jak obecny?*” [Est 4:13-14]. Kto wie, czy Bóg nie postawił nas w naszym zakładzie pracy na taki czas jak ten? Żebyśmy głosili ewangelię tam, gdzie inni nie mają wstępu. Bóg powierza nam różne osoby na naszej drodze. Jeśli okażemy się wierni, powierzy nam więcej, jak czytamy w przypowieści o talentach: „*Dobrze słuگو dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” [Mt 25:21]. Jeśli jednak nie okażemy wierności w tym, co nam powierzono, możemy się spodziewać usłyszeć to, co usłyszał zły sługa: „*Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma*” [Mt 25:29].

Jak mogę zacząć głosić ewangelię tam, gdzie jestem? Być może myślisz: „jestem tam już tyle lat, wszyscy mnie znają, a dotąd nic się nie wydarzyło”. Módl się. Jezus pewnego dnia powiedział swoim uczniom: „*Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje*” [Mt 9:37-38]. Niesamowite jest dla mnie to, że uczniowie modlą się o to, żeby Pan wyprawił robotników na żniwo, a parę wersetów dalej to oni sami są odpowiedzią na tę modlitwę. Za-

cznij modlić się o ludzi wokół Ciebie, jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś. A jeśli już się modlisz to nie ustawaj, nie zniechęcaj się! Módl się o konkretne okazje rozmowy, a będziesz zdumiony rezultatem. Nie chodzi o to, żeby od razu w czasie jednej rozmowy doprowadzić kogoś do nawrócenia, ale raczej o to, żeby zasiewać ziarno prawdy, żeby spotkać się z danym człowiekiem tam, gdzie jest, i delikatnie go nakierować w kierunku Boga. Nawet jeśli dziś nie podejmie decyzji, żeby iść za Jezusem, to kto wie, może za parę lat zasiane w nim słowo wykiełkuje. Mówi się czasem, że dla niektórych jesteśmy jedyną Biblią, jaką przeczytają.

Przyznaję, że czasem ciężko jest mi się przetęmac, żeby zaświadczyć gdzieś o Jezusie. Z jednej strony chcę się dzielić Ewangelią, a z drugiej strony obawa wyjścia na dziwaka jest tak silnie zakorzeniona w moim umyśle, że naprawdę trudno mi ją przezwyciężyć. Kiedy jednak oddają to Bogu w modlitwie, to On zabiera wszelki strach i daje nie tylko niesamowite okazje, ale też odwagę, jakiej nigdy wcześniej nie znałam. Kiedy chodzimy napełnieni Duchem Świętym, to nagle okazuje się, że opinie ludzi przestają mieć dla nas znaczenie, liczy się tylko wola naszego Pana i Jego aprobata. Mamy wybór – możemy pozwolić żeby niewolił nas strach, albo możemy poddać się w niewolę naszemu umiłowanemu Panu i Zbawcy. „*Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w postuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście postuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też postuszeństwa ku sprawiedliwości*” [Rz 6:16]. Zostaliśmy uwolnieni od grzechu po to, aby teraz służyć Chrystusowi. Nie pozwólmy żeby cokolwiek nas od tego powstrzymało. A Ty? Czy im więźniem jesteś? Czy możesz o sobie powiedzieć, że jesteś więźniem Chrystusa?

■

# Czym są misje chrześcijańskie?

Misje chrześcijańskie są wypełnianiem powołania Chrystusa: aby dzielić się ewangelią ze zgubionym światem poprzez Bożą mądrość i siłę.

## **Misje chrześcijańskie są posłuszeństwem Chrystusowi**

Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, Pan nakazał uczniom dzielenie się ewangelią, przestaniem o Jego odkupieniu: "Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Ew. Mateusza 28.19-20).

Wielkie Posłannictwo dotyczy również dzisiejszych chrześcijan. Zamiast obciążać nas ciężarem, posłuszeństwo Bożemu wezwaniu przynosi radość i nagrodę w niebie. Powinniśmy wypełniać naszą misję nie z obowiązku, lecz z miłości: "Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony [...] A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania" (2 Koryntian 5.14-21).

Bóg mógł nawrócić każdego używając oślepiającego światła i głosu Chrystusa jak to uczynił z apostołem Pawłem. Zamiast tego, posyła chrześcijan z misją pojednania (Dz. Apostolskie 1.8-9). On działa przez nas, powołując grzeszników, aby zwrócili

się do Chrystusa w pokucie i wierze.

## **Misje chrześcijańskie dotyczą dzielenia się Chrystusem**

Naszą misją jest ogłaszanie Chrystusa jako jedyne Zbawiciela od grzechu i jedynej drogą do pełnego, wiecznego życia. Komu powiemy? Jezus powiedział chrześcijanom, aby docierali do "wszystkich narodów" (Ew. Mateusza 28.19). Jezus posyła nas do wszystkich grup ludzi, do każdej kultury etnicznej, aby świadczyć o ewangelii.

Misje chrześcijańskie jednak nie są ograniczone do służby międzynarodowej. I chociaż wierzący powinni wiernie wspierać tych, którzy udają się do niezdobytch obcych terenów, wszyscy chrześcijanie mają misję dzielenia się Chrystusem w domu z rodziną, przyjaciółmi, współpracownikami i wspólnotą.

Chrześcijańska misja dzielenia się Chrystusem nie kończy się gdy grzesznik doświadczy zbawienia. Nakaz dotyczy tego aby czynić innych uczniami- a nie niedojrzałymi wierzącymi. Zatem, misje chrześcijańskie dotyczą nie tylko ewangelizowania, ale także uczniostwa.

## **Misje chrześcijańskie polegają na Chrystusie**

Dzielenie się ewangelią z pokorą, śmiałością i pasją jest naszą chrześcijańską misją. Ale nie możemy tego zrobić sami. Moc i rezultaty misji chrześcijańskich pochodzą od Pana. Daje nam mądrość, siłę i pragnienie dawania świadectwa! Poprzez nasze świadectwo dokonuje pokuty i wiary w sercu grzesznika (2 Koryntian 5.20-21).

Chociaż misje są ostatecznie dziełem

Boga, chrześcijanie są odpowiedzialni za zrozumienie i dzielenie się ewangelią oraz za silną więź z Chrystusem. Taki związek chroni przed hipokryzją. „Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czy-

ste, aby ci, którzy znieślawiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali” (1 Piotra 3.15-16). Jezus zapewnił nas, że cierpienie będzie towarzyszyć misjom, ale Bóg używa nawet cierpienia dla naszego dobra (Rzymian 8:28).

Podsumowując, misje chrześcijańskie dotyczą posłuszeństwa Chrystusowi, dzie-



lenia się Chrystusem i polegania na Chrystusie. W szczególności, Bóg posyła misjonarzy dzięki wsparciu kościoła do niezdo-  
bytych miejsc. Wszyscy chrześcijanie mają jednak misję pojednania. Pan działa przez

nich, aby ratować zgubionych. Jaką większą misję można spełnić?

Artykuł pochodzi z serwisu  
[www.GotQuestions.org](http://www.GotQuestions.org) ■

## Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś – kilka słów o serii biografii misjonarzy

Tomasz Biernacki

### WIELKA WARTOŚĆ ROZPATRYWANIA ŻYCIA NASZYCH POPRZEDNIKÓW

Im robię się starszy, tym bardziej doceniam prawdziwe historie. Coraz częściej wśród obrazów walczących o moją uwagę wybieram filmy dokumentalne. Choć doceniam dobrą beletrystykę, to jednak najwięcej refleksji przynosi mi literatura non-fiction, reportaże oraz biografie. I właśnie dlatego zdecydowałem się jakiś czas temu nabyć aż 35 tomów tworzących serię „Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś”.

Kilka książek z tej serii już dawniej trafiło w moje ręce. Postanowiłem jednak bardziej systematycznie podejść do tematu i przeczytać wszystkie 35 biografii w kolejności chronologicznej. Janet i Geoff Bengé opisali życie misjonarzy - tych bardziej i mniej znanych - poczynając od żyjącego w XVIII wieku hrabiego Ludwika Zinzendorfa, a kończąc na wciąż jeszcze żyjącym Lorenie Cunninghamie.

Studiowanie historii może ustrzec nas od wielu błędów. Cenię sobie szczerze biografie, które nie tylko skupiają się na blaskach, ale również otwarcie opisują cienie życia tych, o których traktują. Wyrostem

już z idealizowania kogokolwiek. Jestem pewien, że tych 35-ciu bohaterów popełniło setki (jeśli nie tysiące) błędów. Całkiem możliwe, że nie ze wszystkimi bym się zaprzyjaźnił i bez dwóch zdań nie we wszystkim byśmy się zgadzali. Ale wiem, że tych wszystkich ludzi łączyła miłość do Boga i szczerze pragnienie służby bez zważania na zagrożenia i koszty. Wiele z tych historii jest smutnych i przepełnionych zdarzeniami, które logika kazałaby nazwać porażkami. A jednak są oni bohaterami wiary, od których możemy bardzo wiele czerpać. Tak rozumiem wezwanie Biblii: **„Pamiętajcie o waszych przewodnikach, którzy wam zwiastowali Słowo Boże. Rozpatrując koniec ich życiowej drogi, naśladowajcie ich wiarę”** (Hbr 13,7).

Chcę o nich czytać i naśladować ich wiarę. Jednocześnie jestem pewien, że w książkach tych natknę się również na opis wielu rzeczy, których naśladować nie chcę. Czy nie jest to wielkie błogosławieństwo, że możemy uczyć się na czyichś błędach? Janet i Geoff wykonali tytaniczną pracę pisząc aż 35 biografii. Wielu ludzi przerasta przeczytanie tylu książek, a co dopiero rzetelne zebranie materiałów, wybranie naj-

ważniejszych fragmentów bogatego życia tych ludzi i ubranie tego w przystępne dla czytelnika słowa?

łać, zdążyłem przetłumaczyć nieco informacji, które sami o sobie podali Janet i Geoff.

### O AUTORACH SERII

Kim są autorzy? Warto poświęcić im chwilę, zwłaszcza, że w polskojęzycznym Internecie próżno szukać informacji. W książkach znajdujemy jedynie krótką notkę: „Małżeństwo Janet i Geoff Benge to zespół z ponad 20-letnim doświadczeniem pisarskim. Janet była wcześniej nauczycielką w szkole podstawowej. Geoff ukończył studia historyczne. Pochodzą z Nowej Zelandii. Przez 10 lat pracowali w misji Youth With a Mission. Mają dwie córki, Laurę i Shannon, oraz adoptowanego syna Lito. Mieszkają niedaleko Orlando na Florydzie”.

Więcej informacji można było znaleźć na ich stronie internetowej ([www.bengebooks.com](http://www.bengebooks.com)), która niestety nie jest już dostępna. Zanim jednak przestała dzia-

### Janet Benge

*Urodziłam się w 1958 roku i dorastałam w Hamilton w Nowej Zelandii z czterema braćmi (2 starszych i 2 młodszych). Nasz tata był nauczycielem w liceum. Od kiedy pamiętam kochałam książki. Nauczyłam się pisać zanim byłam w stanie czytać. Kopiowałam stronę z książki i niosłam ją mamie, żeby mi ją „przeczytała”. Oczywiście nie miała pojęcia co napisałam, ale ja byłam bardzo dumna z efektów moich wysiłków – spędzałam całe godziny siedząc w szopie na starej beczce po oleju i kopiując strony książek. W końcu, po krótkiej walce – później dowiedziałem się, że mam dysleksję – mogłam pisać ORAZ czytać.*

*To co pisałam nigdy nie było uporządkowane ani poprawnie napisane, ale mimo to kochałam przelewać słowa na papier. (W*



szkole na moich pracach najczęściej pojawiał się komentarz nauczycieli: „Bardzo dobre pomysły Janet, popsute przez nieuważność i słabo zaprezentowane”). Po ukończeniu liceum poszłam do kolegium nauczycielskiego. Poślubiłam Geoffa i przekonałam, aby poszedł na uniwersytet. Ja przez kilka lat byłam nauczycielką w szkole podstawowej. Potem przeszedł czas pracy w centrum kongresowym, urodzenie dziecka oraz zapisanie się do międzywyznaniowej organizacji misyjnej. Rozpoczął się czas szalonej podróży – mieszkaliśmy w rezerwacie Indian w Stanach Zjednoczonych, później w wiosce Tonga na południowym Pacyfiku, w slumsach w Manili na Filipinach oraz na statku na Hawajach. To mnóstwo doświadczeń, tyle historii do opisania!

W 1993 roku nasza najstarsza córka, Shannon, poinformowała nas, że uczęszczała już do 16 różnych szkół podstawowych (co jest prawdą) i że chciałaby skończyć liceum w jednym miejscu. Przeprowadziliśmy się wtedy z zachodniego na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych i osiedliśmy na Florydzie. Niedługo później wydawnictwo Youth With A Mission (Młodzież z misją) poprosiło nas o napisanie książki dla dzieci i młodzieży o misjonarzu Hudsonie Taylorze. Byłam tym podniekształcona! Przeczytałam mnóstwo starych książek o misjonarzach pełnych suchych faktów, a wiedziałam, że przecież wiedli bardzo ciekawe, niesamowite życie. Nadszedł czas, aby opowiedzieć na nowo ich historie młodemu pokoleniu. Z wielką radością pisałam biografię Hudsona Tylora jednocześnie popadając w depresję na myśl, że to jedyna historia misjonarza, którą będę miała okazję opisać w sposób, który uważam za interesujący i ekscytujący. Jak bardzo się myliłam! Przez kolejne czternaście lat opisałam wraz z Geoffem historie 38 misjonarzy, nie wspominając o pozostałych 19 książkach z serii Bohaterowie Historii\*.

Wciąż kocham słuchać i czytać niezwykle historie, które gdzieś się „zagubiły” i zastana-

wiać się, jak „przywrócić je do życia”. A co do powtarzającego się kiedyś komentarza nauczycieli („Świetne pomysły Janet, tylko zepsute”) to cóż, chyba ja śmieję się ostatnia. Mam edytora, który bez narzekania poprawia moją pracę, oraz cały zespół ludzi, którzy zmieniają moje słowa w pięknie prezentujące się książki. Mam nadzieję, że pisane przez nas książki zainspirują kolejne pokolenie, aby lepiej wyobrazić sobie przeszłość i wyciągnąć konkretne wnioski na przyszłość.

### Geoff Bengé

Urodziłem się i wychowałem w Upper Hutt w Nowej Zelandii, mieście około 50 kilometrów od stolicy, Wellington. Jako dziecko lubiłem czytać (szczególnie encyklopedię), wędrować po buszu Nowej Zelandii i jak wszyscy inni chodzić na plażę. Wychowałem się w środowisku Braci Plymouth\*\*.

Posiadam tytuł licencjata z historii i filozofii Uniwersytetu Waikato w Nowej Zelandii.

W 1978 roku ożeniłem się z Janet (była siostrą mojego przyjaciela) i razem mamy troje dzieci, adoptowanego syna i dwie córki. Nasz syn mieszka w Nowej Zelandii, jedna córka na Florydzie, a druga w Wielkiej Brytanii.

Wraz z Janet przez 10 lat służyliśmy jako misjonarze w Youth With A Mission (Młodzież z misją) na Filipinach oraz w Stanach Zjednoczonych. Duża część pracy misyjnej, którą wykonywałem, związana była z pisaniem.

Nigdy nie planowałem zostać pisarzem. Lubię mówić, że to „pisanie mnie wybrało, a nie odwrotnie”. Ale od czasu gdy to się stało, nigdy nie oglądałem się za siebie. Spędziłem ostatnie 26 lat mojego życia pracując jako pisarz. Przez pierwsze 12 lat mojej kariery pisarskiej pracowałem jako ghostwriter\*\*\*. Po tym czasie zacząłem wraz z Janet pisać książki z serii Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś oraz Bohaterowie historii. To zadanie pochłania nas przez ostatnie 14 lat. W sumie z Janet napisaliśmy ponad 150 książek.

Miałem przywilej uczyć się warsztatu pi-

sarskiego od innego małżeństwa wspólnie piszącego książki - Johna i Elizabeth Sherrill, którzy odpowiadają za takie dzieła jak „Krzyż i Sztylet”, „Kryjówka”, „Boży przemytnik”, „Oni mówią innymi językami” oraz wiele innych książek należących do chrześcijańskiej klasyki. Oczywiście pomocne było też to, że miałem naturalne predyspozycje do pisania.

Najbardziej w pisaniu cieszy mnie to, gdy mogę opowiadać naprawdę dobre historie w taki sposób, że czytelnik chce przewracać kolejne kartki w trakcie czytania. Dlatego tyle frajdy sprawia mi pisanie książek z serii „Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś” oraz „Bohaterowie historii”. I chociaż daje mi wiele radości, gdy widzę ukończone, wydrukowane książki oraz to, że ludzie je czytają, to muszę przyznać, że najwięcej satysfakcji czerpię z samego procesu pisania każdej kolejnej książki.

## HISTORIE LUDZI KOCHAJĄCYCH BOGA

Z powyższych wypowiedzi autorów widzimy, że mają odpowiednie przygotowanie do pisania biografii misjonarzy. Sami spędzili 10 lat angażując się w tego typu służbę i podróżując po świecie. A ponadto naprawdę kochają dzielić się historiami bohaterów wiary, które z czasem mogły zostać zapomniane.

W pierwszej kolejności książki te powstały z myślą o młodszych odbiorcach. Nie oznacza to jednak, że są infantylne w swoim przekazie i bardziej wymagający czytelnik będzie rozczarowany lekturą. Nie są to pozycje naukowe, w których znajdziemy szereg przypisów i odwołań do innych pozycji. Są to po prostu historie ludzi kochających Boga opisane w przystępny i skrótowy sposób. Ja traktuję tę serię jako pierwsze zapoznanie się z poszczególnymi misjonarzami. Ogólne spojrzenie na całe ich życie, które może być punktem wyjścia do pogłębienia wiedzy na ich temat, albo

jakichś konkretnych wydarzeń z ich życia. To Janet odpowiada w takcie tworzenia książek za pogłębiony research. Czyta inne biografie, autobiografie, zapiski i dzienniki, aby zdobyć jak największą wiedzę, którą potem wraz z Geoffem zwięźle (średnio około 150 stron) przedstawiają w kolejnych książkach serii. Na końcu każdej książki znajdziemy proponowaną bibliografię, jeśli tylko zechcemy dowiedzieć się więcej o danym bohaterze.

Serdecznie zachęcam Was do lektury tej serii. Jestem aktualnie w trakcie czytania dziesiątej biografii. Tak jak się spodziewałem przed rozpoczęciem tej literackiej przygody - nie we wszystkim zgadzam się z opisywanymi chrześcijańskimi bohaterami. Niektórzy byli w swoich działaniach bardzo kontrowersyjni i przesadnie uparci. Jednak każda z dotychczas przeczytanych książek skłaniała mnie do refleksji nad tym, w jaki sposób ja osobiście mogę być bardziej użyteczny dla sprawy Królestwa Bożego.

Wszystkie swoje refleksje po lekturze kolejnych książek staram się zamieszczać na blogu ([www.atypowy.com](http://www.atypowy.com)). W tym numerze zamieściliśmy moje przemyślenia związane z biografią Hudsona Taylora, jednego z lepiej znanych misjonarzy.

Chętnie pożyczę przeczytane już książki :)

\*\*\*

\* Z tego co się orientuję ta seria nie doczekała się tłumaczenia na język polski

\*\* *Konserwatywny nurt protestantyzmu, zapoczątkowany w latach 20. XIX wieku w całym Imperium Brytyjskim]*

\*\*\*z ang. *pisarz-widmo - osoba, która za wynagrodzeniem pisze, koryguje lub redaguje opowiadania, artykuły, sprawozdania, teksty piosenek, prace naukowe, książki, które następnie zostają opublikowane pod nazwiskiem zleceniodawcy.* ■

# Zbawienne zakłopotanie – refleksje po lekturze biografii Hudsona Taylora

Tomasz Biernacki

## DLA CHIŃCZYKÓW STAŁ SIĘ CHIŃCZKIEM

Hudson Taylor jest jednym z lepiej znanych misjonarzy, przynajmniej wśród tych chrześcijan, którzy interesują się tematem misji. Wiele z jego działań było innowacyjnych, żeby nie powiedzieć, że szokujących, a nawet dla niektórych gorszących. Jednak wypracowane przez niego metody okazały się skuteczne – przyniosły błogostawiony owoc.

Taylor od młodości miał w sercu Chiny, dlatego też zrobił wszystko co możliwe, aby stać się jednym z Chińczyków. Zrezygnował z brytyjskiego, dystygowanego stroju, pofarbował włosy na czarny kolor i zadbał nawet o doczepiane warkocze. Te zewnętrzne znaki były jedynie wyrazem głębszych zmian, które miały miejsce w jego sercu. Czyż nie jest to postawa tożsama z tą opisywaną przez apostoła Pawła?

*„Chociaż jestem wolny wobec wszystkich, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby pozyskać jak najliczniejsze grono ludzi. Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. [...] Dla słabych stałem się słaby, aby pozyskać słabych – dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby zbawić przynajmniej niektórych. A czynię to wszystko dla dobrej nowiny, aby stać się jej współuczestnikiem”. (1 Koryntian 9:19 -23 SNP)*

Hudson Taylor podporządkował swoje życie głoszeniu Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie. Dlatego dla Chińczyków stał się Chińczykiem, rezygnując z wielu przy-

wilejów i wygód, a nieustannie narażając się na niebezpieczeństwa. Powołaniu podporządkował całe życie. W Chinach pochował większość rodziny i opłakiwał przedwczesną śmierć wielu przyjaciół. W końcu, podczas jedenastej podróży, sam zmarł w tym dalekim od ojczyzny kraju. Na jego nagrobku znajdziemy krótki napis: „Hudson Taylor – człowiek w Chrystusie”. Można by wiele o nim napisać, czego świadectwem jest choćby przeczytana przeze mnie biografia, ale te kilka słów najlepiej podsumowuje życie tego misjonarza. Wszystko podporządkował Chrystusowi.

## PEWNY SWOJEGO POWOŁANIA

To co mnie uderzyło w pierwszej kolejności, gdy zapoznawałem się z historią Hudsona Taylora, to fakt, że od młodości był on absolutnie przekonany o tym, jaka jest wola Boża dla jego życia. Nie chciałbym stwierdzić, że mu tego zazdroścę (bo to mała chrześcijańska emocja), jednak jestem pełen podziwu, że trwał on tak silnie w tym co odczuł w swoim sercu, i to już wtedy gdy był zaledwie nastolatkiem. Ta pewność powołania sprawiła, że całymi latami przygotowywał się do wyjazdu do Chin oraz nie zrażał się pojawiającymi się przeciwnościami. A tych było co nie miara...

Wielu mogłoby wręcz stwierdzić, że były to wyraźne znaki, że Hudson mylił się co do swojego powołania. Gdyby Bóg rzeczywiście chciał go posłać do Chin – na jego drodze nie byłoby tylu przeszkód. W duchu popularnej dziś ewangelii „prosperity” wszystko powinno się układać



zgoła inaczej. Ludzie powinni go zachęcać, klepać po plecach, oferować pomoc finansową, a gdy bezpiecznie, po wygodnej podróży, dotarł do Chin, powinien oczekiwać go tam wdzięczny komitet powitalny.

Wydaje się jednak, że w tej historii wszystko jest „nie tak” jak być powinno. Młody Hudson Taylor z trudem jest w stanie się utrzymać. Aby zdobyć użyteczne w Chinach wykształcenie, musi pracować ponad siły, a i tak praktycznie się głodzi, mieszkając w najtańszym z możliwych do wynajęcia pokoi. Jakby tego było mało – doświadcza zakażenia krwi, co nieomalże przypłacił życiem. Czy tak Bóg troszczy się o człowieka, którego chce posłać z Dobrą Nowiną na drugi kraniec ziemi? Szczęśliwie Hudson Taylor nie tylko znał, ale i stosował się do słów z listu Jakuba:

*„Drodzy bracia, za najwyższą radość uważajcie te chwile, gdy jesteście poddawani różnym próbom. Wiedźcie, że takie doświad-*

*czanie waszej wiary kształtuje wytrwałość. Wytrwałość natomiast niech was prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonałi, nienaganni i bez jakichkolwiek braków”.* (Jakuba 1:2-4 SNP)

### ZAUFANIE (JEDYNIENIE) BOGU

Dlatego Hudson Taylor nie załamywał się gdy stale napotykał na trudności. Ufał, że to służy kształtowaniu się w nim wytrwałości. Wierzył, że Bóg przygotowuje go w ten sposób do konkretnych zadań. Jeszcze będąc w Anglii nauczył się całkowicie polegać na Bogu w kwestii zaopatrzenia. Dlatego, lata później, gdy powoływał do życia własne stowarzyszenie misyjne, jako jedną z zasad przyjął to, że nigdy nie będzie prosił ludzi o pieniądze. Zostawił tę kwestię Bogu – wiedział, że On pobudzi serca darczyńców. Taylor nigdy się nie zawiódł na Bogu w tej kwestii, choć wielokrotnie mogło się wydawać, że odpowiednie środki



nie pojawia się na czas.

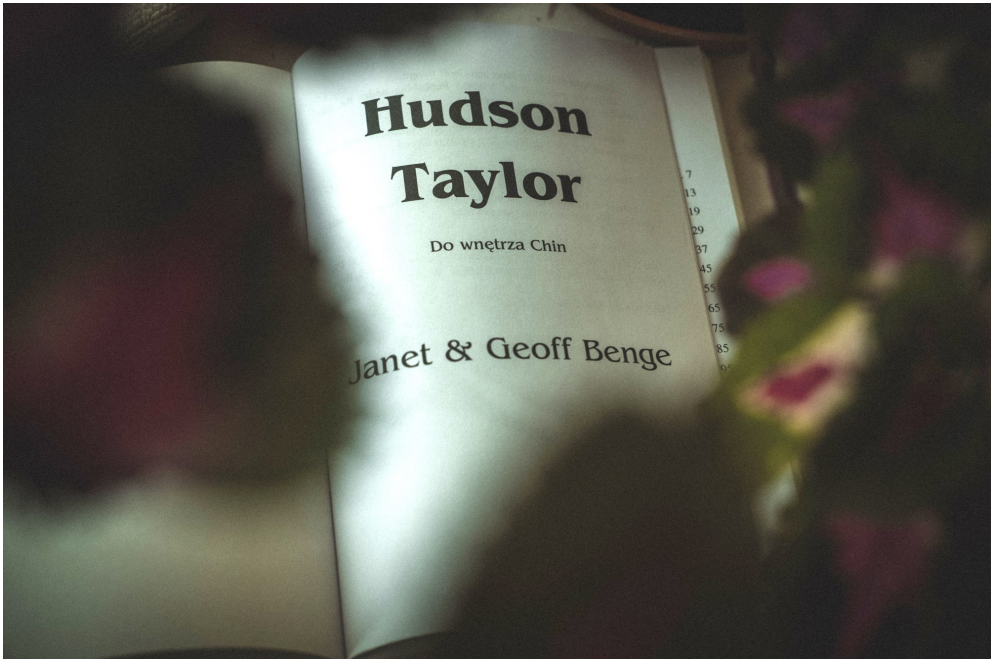
Podoba mi się ta postawa Hudsona Taylora, i jest to zdecydowanie coś do przemyślenia, w dobie tak popularnych zbiórek prowadzonych w Internecie przez wszystkich i na wszystko. Swoją drogą wolę wspierać tych, którzy nie nagabują mnie prośbami o pomoc.

Zdarzało się, że Hudson Taylor mierzył się z krytyką takiego podejścia. Wielu „mądrych” wiedziało w jaki sposób powinien „rozwinąć” on swoją działalność misyjną. Gdyby tylko organizował specjalne zbiórki, zbieranie ofiary na spotkaniach, albo chociaż zdecydował się na ich biletowanie – czyż praca w Chinach nie rozwijałaby się wspanialej? Czy nie mógłby opłacić wtedy pracy wielu misjonarzy? Czy nie zapewniłby lepszego bytu swojej rodzinie?

Jednak Hudson Taylor nie myślał w takich kategoriach. Gdy pierwszy raz dotarł do Chin w wieku 21 lat – nie miał kon-

kretnego planu, ale wiedział, że Bóg powołał go do głoszenia ewangelii w tym kraju, i zatroszczy się o niego. W tym przekonaniu pozostawał niewzruszony przez lata. Dlatego gdy był krytykowany, wiedział co odpowiedzieć:

*Był przekonany, że choć wielu chrześcijan krytykuje Misję do Wnętrza Chin i jej zasadę ufania jedynie Bogu, to jeśli tylko są ludzie, którzy modlą się za nich, wszystko ułoży się pomyślnie. Gdy pytano go, jak może prowadzić grupę, w której jest dziewięć niezamężnych kobiet, do samego serca pogańskiego kraju, a na dodatek bez zapewnionego wsparcia finansowego, odpowiadał zawsze tak samo: „Zabieram ze sobą swoje dzieci i nie jest mi trudno pamiętać o tym, że rano potrzebują śniadania, w południe obiadu i wieczorem kolacji. Nie mogę uwierzyć, by nasz Ojciec w niebie był mniej troskliwy lub zaradny ode mnie”.*



To niezwykle zaufanie Bogu zostało w Hudsonie Taylorze wypracowane przez lata. Trudności, które go spotykały gdy był znacznie młodszy, faktycznie doprowadziły „do dzieła doskonałego”. Sytuacje, w których ocierał się o śmierć, sprawiły, że bez zastrzeżeń polegał w każdej chwili na Bogu. Prawdziwie żył słowami Ewangelii:

*„I ja wam mówię: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto puka, temu otworzą. Który z was, ojców, gdy syn go poprosi o rybę, zamiast ryby daje mu węża? Albo gdy poprosi o jajko, daje mu skorpiona? Skoro więc wy, chociaż źli jesteście, umiecie dobre dary dawać swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”. (Ew Łukasza 11:9-13 SNP)*

### ZBAWIENNE ZAKŁOPOTANIE

Czytając historię Hudsona Taylora możemy poczuć się zakłopotani. Ja poczułem się przytłoczony tym, że mając takie możliwości jakie posiadam, tak niewiele dobrego robię. Tymczasem ten misjonarz całymi latami poddawał się karkołomnej dyscyplinie, by dzielić się dobrą nowiną o Jezusie. Nie sądzę, że Janet i Geoff Bengé mieli na celu by czytelnicy poczuli się gorzej. Po prostu opisali (zresztą bardzo skrótowo) życie Hudsona Taylora.

Podczas lektury natrafimy na bardzo ciekawy fragment, kiedy to misjonarz wahał się przed założeniem własnej organizacji misyjnej i w swoich trudach postanowił odwiedzić znajomych:

*„Maria widziała wewnętrzną walkę męża, dlatego z zadowoleniem przyjęła jego zapowiedź, że wyjedzie na kilka dni do Brighton, by odpocząć. Spodziewała się, że morskie powietrze i chrześcijańska społeczność pomogą mę-*

*żowi w podjęciu ważnej decyzji.*

*Niestety duży **zбір pełen zadowolonych, zdrowych i bogatych chrześcijan wywarł na niego wpływ wręcz odwrotny.** Trudno mu było siedzieć i słuchać ludzi śpiewających o Bogu i swoim zbawieniu, u których nie było widać troski o tych, którzy umierają nie usłyszawszy ewangelii.”*

Ale to właśnie to nabożeństwo, na którym nie był w stanie wysiedzieć do końca, przyniosło ważny przełom w jego służbie. Taylor wszedł do pobliskiej rzeki, i wciąż słysząc odgłosy dobiegające z kościoła, otrzymał odpowiedź na gnębiące go wątpliwości. W jego głowie pojawiły się wyraźne myśli:

*„Co najgorszego mogłoby przydarzyć się misjonarzowi będącemu pod moją opieką? Co by się stało, gdybym zabrał ze sobą do Chin grupę misjonarzy i oni wszyscy umarliby? Jak wielkim złem byłoby to **w świetle wieczności?** Wszyscy poszliby prosto do nieba. A jeżeli w wyniku ich pracy i ofiarności choćby jeden Chińczyk nawrócił się do Chrystusa, czy nie warto byłoby tego zrobić?”*

Gdy spojrzeł na dręczące go dylematy z odpowiedniej perspektywy – z perspektywy wieczności – wiedział już, że nie powinien dłużej wahać się nad tym, czy zabrać ze sobą do Chin grupę młodych misjonarzy. Wszystko jest przecież w ręku Boga! To co się z nimi stanie zależy od Niego, a nie od niego -Hudsona Taylora.

To przełomowe doświadczenie w rzece w Brighton sprawiło, że Taylor nie krępował się otwarcie mówić i pisać o palącej potrzebie ewangelizacji Chin. Wielu spośród „zadowolonych, zdrowych i bogatych chrześcijan” mogło czuć się zakłopotanych, ale przecież nie to było najważniejsze. Dla Hudsona Taylora ważniejsze było to, że

400 milionów Chińczyków nie słyszało o Jezusie, który przecież wzywał swoich naśladowców, aby „szli na cały świat i głosili ewangelię”. Dlatego napisał broszurę „Duchowa potrzeba i skarga Chin”, która wywołała niemałe poruszenie wśród wierzących w Wielkiej Brytanii:

*„Treść broszurki spowodowała, że wielu chrześcijan zaczęło odczuwać wewnętrzny niepokój. Czy to możliwe, że są częściowo odpowiedzialni za to, że co miesiąc w Chinach umiera milion ludzi nie poznawszy Jezusa? Choć książeczka nie była przyjemną lekturą, znajdowała tak wielu nabywców, że konieczne były kolejne dodruki. Ci, którzy ją przeczytali, mówili o niej swoim przyjaciółom”.*

To zakłopotanie okazało się dosłownie zbawienne. Wiele serc zostało skruszonych, a ludzi zbudzonych z niebezpiecznego samozadowolenia. To zaś zaowocowało gorliwą modlitwą, wsparciem finansowym i powołaniem kolejnych misjonarzy do nieła-

twej pracy w Chinach. Gdy Hudson Taylor umierał, tysiące Chińczyków było już gotowych by nieść ewangelię dalej, do swoich rodaków.

Dlatego zachęcam i Was by sięgnąć po tę biografię. Nie jest to literackie arcydzieło. Książki Janet i Geoffa Benga pisane są raczej z myślą o młodszych czytelnikach, ale spokojnie można je potraktować jako przyczynek do zapoznania się z życiem kolejnych misjonarzy. Mam nadzieję, że życie Hudsona Taylora wywoła w was pewne zakłopotanie, które może okazać się zbawienne.

Moje odczucia podczas lektury dobrze oddają słowa Ewangelii, które dotyczą Heroda, który więził Jana Chrzciciela. Czytamy tam, że „*słuchając go, czuł się wielce zakłopotany, ale chętnie go słuchał*” (Marka 6:20). Czytając biografię Taylora czułem się wielce zakłopotany, ale chętnie to robiłem. ■

---

## Misja w Azji Środkowej

Martyna Drobotowicz

W lipcu tego roku miałam okazję po raz pierwszy w życiu pojechać daleko, do Azji Środkowej, aby służyć na misji międzykulturowej. Wyjazd trwał tylko dwa tygodnie, ale pozostaną po nim piękne wspomnienia i, mam nadzieję, wartościowe relacje z poznanymi ludźmi.

Dołączyłam do kilkusobowej grupy chrześcijan z Czech. Dla części z nich to również był pierwszy wyjazd misyjny do obcej kultury. Nasza służba polegała na

prowadzeniu różnych zajęć dla grona lokalnych chrześcijan przez kilka dni na wynajętej posesji, gdzie mieszkaliśmy wszyscy razem - można powiedzieć, że była to taka konferencja.

Zanim jednak tam przybyliśmy, spędziliśmy kilka dni w stolicy, gdzie musieliśmy poczynić różne przygotowania - od omówienia programu - tematów wykładów, lekcji z dziećmi - do zakupu potrzebnych materiałów. Dzięki zbiorce pieniędzy w

czeskich zborach mogliśmy kupić również gitarę i cajan. Chrześcijan, którym mieliśmy usłużyć, normalnie nie byłoby na to stać. Oprócz pracy mogliśmy wiele zobaczyć i doświadczyć kultury kraju poprzez zwiedzanie ciekawych miejsc i próbowanie narodowych potraw. W stolicy mogliśmy także poznać tamtejszych chrześcijan.

Następnie odbyliśmy dwudniową podróż do miejsca naszej konferencji. Każdego dnia prowadziliśmy krótkie wykłady ze Słowa Bożego dla dorosłych, składaliśmy świadectwa nawrócenia. Były grane i śpiewane pieśni (głównie po czesku, ale nauczyliśmy się kilku wersów w lokalnym języku :) ). Ludzie tam mówili tylko w swoim języku, więc polegaliśmy na tłumaczu, który był zatrudniony na ten czas. Na szczęście przy pracy z dziećmi pomagała nam jedna z nastolatek, która mówiła trochę po angielsku i była w stanie przetłumaczyć nasze lekcje biblijne. Mieliśmy także czas przeznaczony na różne pytania, w gronie

mężczyzn i kobiet.

Dość sporym wyzwaniem dla mnie, i myślę, że dla całej naszej grupy, były prośby modlitewne. Pierwszego dnia zgłosiła się do nas matka jednego z uczestników - jej syn kiedy tylko sięgał po Biblię był nękanym przez myśli nienawiści do niej i do swoich przyjaciół. Myślał nawet o zabójstwie matki. Lider naszej wyprawy zdecydował, że za trzy dni się o niego pomodlimy. Chcieliśmy przedtem we własnym gronie wołać o tę sprawę. Zapytaliśmy także syna, czy tego chce i czy wierzy, że Jezus może go uwolnić. Powiedział, że tak i za te trzy dni po modlitwie było widać dużą ulgę i uśmiech na jego twarzy. W trakcie modlitwy wyznał także wiarę w Jezusa.

Przedstawiono nam wiele innych prośb, m.in. o uzdrowienie ze ślepoty starszego mężczyzny. On i jego żona przybyli na konferencję na zaproszenie synowej, nie będąc jeszcze nawróceni. Mimo, że modlitwa o uzdrowienie nie odniosła skutku, nie znie-





chęcili się i oboje wyznali, że Jezus jest ich Panem, a żona przyjęła nawet chrzest i naprawdę było widać w niej przemianę. Jednak nie tylko my modliliśmy się o tamtą grupę chrześcijan. Również oni chcieli być dla nas błogosławieństwem i modlili się o nas.

Oprócz działań czysto duchowych, była okazja np., żeby przeprowadzić prezentacje na temat naszych krajów, uczyć gry na gitarze, czy ugotować polsko-czeski obiad (gulasz i chłodnik :)). Wiele czasu spędzono z dziećmi poświęciliśmy na zabawę na placu zabaw, grę w piłkę, na rysowanie i wycinanie. Bywało, że przez pół godziny po prostu bujałam dzieci na huśtawce. Chciałabym podkreślić, że nie trzeba być teologiem, ani mieć jakichś szczególnych talentów, żeby służyć na misji. Podczas misji trzeba podejmować wiele różnych działań, nie tylko duchowych, ale także związanych zwyczajnie z organizacją wydarzeń, np. spędzając czas z dziećmi czy gotując.

Nawiązując do gotowania, chciałabym

opisać trochę kulturę tego kraju. W tamtej kulturze (jak i w wielu innych) wspólne jedzenie jest bardzo ważne. Zwykle jada się siedząc na rozścielonych na ziemi płachtach materiału i matach (co sprawiało trudność starszym z członków naszej grupy, więc jedliśmy przy stole ;)). Jednak nie tylko podczas posiłków spędza się czas razem, ale ogólnie życie w tym kraju kręci się wokół lokalnej społeczności. Panuje takie powiedzenie: „Nie kupuj domu, tylko kup sąsiada”. Sąsiad tam jest niemal tak samo ważny jak członek rodziny. W każdej chwili może wpaść na herbatkę albo i na obiad. Gospodynie często mają w lodówce już przygotowaną potrawę. Oczywiście jest więc, że są to bardzo gościnni ludzie. Oprócz tego, bardzo lubią muzykę, śpiew i taniec. Jednego wieczoru podczas konferencji śpiewali przy akompaniamencie instrumentów i tańczyli, chwalać Boga.

Innym przykładem odmienności wyrażania duchowości chrześcijańskiej w tamtej kulturze są gesty wykonywane podczas modlitwy. Zostały one „zapożyczone” z

islamu, gdyż tamta kultura jest związana z tą religią. Zwykle wyciąga się dłonie odwrócone ku górze. Wśród chrześcijan powszechne jest także podnoszenie rąk. A na koniec modlitwy wykonuje się gest jakby obmycia twarzy. Ma to symbolizować odpowiednio otwarcie się na błogosławieństwo od Boga oraz przyjęcie go. Podczas misji należy brać pod uwagę, że lokalne zwyczaje mogą różnić się od naszych. Nie trzeba wszystkiego naśladować, ale mieć otwarty umysł i serce na odmienność.

Oprócz opisanych już wrażeń muszę wspomnieć, że dużą zachętą dla mnie była postawa naszej „lokalnej przewodniczki”- misjonarki Ester. Jako, że to ona organizowała całą tę konferencję, miała wiele na głowie i niemal cały czas ktoś potrzebował jej pomocy lub informacji. Prawie do nocy

prowadziła też lekcje dla osób przygotowujących się do chrztu. Raz widziałam jak miała chwilę spokoju i spędzała ten czas na społeczności z Bogiem. Inni członkowie grupy również zauważali jak, nawet w najmniej sposób, usługiwała innym. Widać było, że ma serce dobrego sługi. Pouczającym dla mnie było zobaczyć jak można i należy służyć Bogu.

Ta niezwykła podróż zachęciła mnie do spędzania urlopu właśnie w taki sposób - na krótkoterminowych wyjazdach misyjnych. Choć wyjazd trwał tylko dwa tygodnie, a nasza właściwa służba kilka dni, to myślę, że wywarliśmy pozytywny wpływ na tamtejszą społeczność chrześcijan i dzięki Bożej łasce mogliśmy przyczynić się do poszerzenia Królestwa Bożego w tamtym miejscu. ■



# Kuba Trzabek

## Misje i mity

Rozmawiam z Kubą – mężem Eli, tatą dwóch córek – Zuzanny i Anieli. Kuba jest starszym zboru oraz koordynuje działania misyjne. Wspominamy konferencję „Na misji z Bogiem” z Colinem Bakonem i Marcusem Baederem, zastanawiamy się po co komu misje, burzymy kilka mitów, oceniamy kiedy nastąpi koniec dziejów.

**PS: Zachęcając do konferencji nt. misji wspomniałeś, że te wykłady nie są dla chętnych, tylko dla każdego chrześcijanina.**

**Kuba:** Temat misji powinien być naturalny dla chrześcijanina, przecież poza tymi z rodzin chrześcijańskich, w większości nawracamy się dzięki misjom, czasem przez sny, wizje; ale i tak potem taki człowiek trafia do ludzi, którzy zajmują się misją. Zauważ, że jak Korneliusz miał widzenie, to nie została mu objawiona Ewangelia, tylko musiał wezwać kogoś, kto mu ją przedstawił. Apostoł Paweł jak się nawrócił, mimo, iż wszystko wiedział, to i tak przyszedł do niego człowiek wierzący.

**PS: Skąd w ogóle twoje zainteresowanie misją?**

**Kuba:** Temat ten ciekawił mnie od nawrócenia. Ale w życiu są różne okresy. Teraz są znacznie większe możliwości podróży, jest dużo literatury, Internet, a nawet inna sytuacja w kraju i w Kościele. 30 lat temu tego nie było. Książek w języku polskim nie było, a angielskie nie były dostępne na naszym rynku. Dlatego dużo później, niż chciałem, mogłem się o misji

czegoś więcej dowiedzieć lub spróbować.

**PS: Czym się różni misja od ewangelizacji?**

**Kuba:** Ewangelizacja to w uproszczeniu zorganizowanie jakiegoś wydarzenia, na którym ewangelista głosi ewangelię, a misja to szersze pojęcie. Misja to przekraczanie barier kulturowych; to praktyczna praca – administracja, księgowość, opieka medyczna, personel, pomoc materialna... cokolwiek, co przynosi Królestwo Boże – tłumaczenie Biblii, zakładanie kościołów, kształcenie pastorów, liderów i wiele innych działań.

**PS: Misja to też docieranie do rejonów niecywilizowanych...**

**Kuba:** Zgadza się. Rolą Kościoła jest również niesienie miłosierdzia. Ponadto kościół lokalny w takim rejonie często nie wie jak sobie radzić np. z ludźmi zarażonymi wirusem HIV. Funkcjonuje błędne myślenie na ten temat, piętnują ich jako grzeszników. Gdyby nie było organizacji misyjnych, nie można byłoby im pomóc.

Współcześnie częścią misji jest tzw. mobilizacja. Teraz w Europie mamy odwrót od chrześcijaństwa i tym też misja się zajmuje, aby angażować i pobudzać do działania te ewangeliczne kościoły, które jeszcze pozostały.

**PS: Po co misja skoro nie odnoszę lokalnych sukcesów ewangelizacyjnych? Nie raz w kościołach słyszymy: „Pomyślmy, co by było, gdyby każdy z nas przyprowadził w tym roku jedną osobę do**



**Chrystusa”. Rok się kończy, a nikt nikogo nie przyprowadził, co prowadzi do ogólnej frustracji. Więc po co mi misja skoro nie wychodzi mi ewangelizacja?**

**Kuba:** Mamy dość zawężone lub wypaczone rozumienie tego kim jest misjonarz. Myślmy, że to ten który idzie na ulice i głosi Ewangelię.

Biblia nie mówi, że jak uporacie się z Jerozolimą to idźcie dalej. Jezus mówił od razu o całym świecie poczynawszy od Jerozolimy. Bo my nigdy nie powiemy: tu już wszystko zrobiliśmy, już nie mamy nic do zrobienia, więc idziemy na cały świat. Nie, zawsze i wszędzie jest coś do zrobienia. To jest tylko wymówka, że musimy tu być i tu ciągle coś robić, a zazwyczaj i tak mało robimy.

Zresztą to nie my decydujemy, że w Polsce będą się teraz nawracać ludzie, czy w Chinach. My tylko mamy zwiastować Ewangelię, a czy ludzie będą się nawracać tego nie wiem. Mamy też różne powołania, różne dary, to oznacza, że jeden jest powołany do własnego kraju, a inny do obcych krajów.

Poza tym „bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać” – to jest napisane w kontekście misyjnym, w kontekście zbiórki dla ubogich – za granicą. Ukierunkowanie na zewnątrz jest błogosławione przez Boga. Bo jeżeli będziemy myśleć – my tu mamy budynek do zbudowania, musimy skupić się na problemach i potrzebach członków – to ograbiamy się z wielu błogosławieństw. Ale też nie możemy przesadzić w drugą stronę – idźmy wszyscy na krańce świata. W miarę możliwości musimy myśleć o wszystkim, robić jedno i drugie.

**PS: Jesteś chyba pierwszą osobą, która dość mocno promuje w naszym zborze misjonarstwo.**

**Kuba:** Nie wiem, czy jestem, może wiele takich osób było, jest, ale nie wiedzą co z

tym zrobić... Może jest wiele osób, które, jak mówisz, się frustrują, a w tym samym czasie być może odnaleźliby się w jakiejś pracy misyjnej. Np. taki mechanik samochodowy (jak już naprawi samochody wszystkich członków kościoła [śmiech]) to co on ma robić, skoro nie ma daru ewangelisty? Może właśnie pojechać na misję i tam pomagać w taki sposób jak umie. Nie musi iść do szkoły biblijnej i zostać pastorem – jest mnóstwo innych opcji jak może służyć Bogu.

**PS: Po co misja, skoro, jak powiedział ksiądz Kaczkowski (co zresztą jest też w nauce kościoła katolickiego): „osoby, które wierzą zgodnie z własnym sumieniem i są wyznawcami innej religii – jeżeli czynią to w pełni dobrowolnie i z ogromnym przekonaniem, graniczącym z pewnością – będą zbawione na poziomie wierności własnemu sumieniu. Dokładnie tak samo będzie z osobami niewierzącymi, ale dobrymi, postępującymi zgodnie z zaleceniami ewangelii.”?**

**Kuba:** To jest teologia, która mówi, że można być zbawionym bez Chrystusa. Po co musiał umrzeć Chrystus? Mógł umrzeć bez rozgłosu, wszyscy byliby szczęśliwi. Słowo Boże jest jasne, że jak ktoś nie uwierzy w Chrystusa, to nie będzie zbawiony. To nie jest tak, że to nie ma większego znaczenia, czy my im powiemy o Chrystusie czy nie. Gdyby tak było, nie byłoby potrzeby uwierzenia. Nie jest moją rolą ocenianie serca ludzkiego, ale też wierzę, że Bóg jest miłosierny, jeżeli ktoś taki się znajdzie, kto nie słyszał dobrej nowiny, Bóg w Swoim miłosierdziu też to uwzględni.

**PS: Czyli jednak...?**

**Kuba:** Nie, Bóg jest miłosierny, ale nie schematyczny. Zobacz, co jest napisane w liście do Rzymian: „*Otóż Bóg nie jest obojętny. Wszelki przejaw bezbożności i niesprawie-*

dliwości ludzi, którzy nieprawością tłumią prawdę, spotyka się z gniewem nieba. Gdyż to, że On istnieje, jest dla nich oczywiste. Bóg sam pozostawił im ślady swojej obecności. Jego niewidzialna istota, to jest wieczna moc i Boskość, od stworzenia świata przemawia w Jego dziełach, wyraźnych przecież i widocznych – tak, że nie mają wymówki. Poznali zatem Boga. Nie oddali Mu jednak należnej czci. Nie okazali Mu też wdzięczności jako Bogu. Mnożąc wątpliwości, stali się w końcu niezgodni do trafnego osądu. Na bezmyślność ich serc nałożyło się ponadto zaślepienie. Podając się za mądrych, właściwie zgłupieli. Zastąpili przy tym chwałę nieśmiertelnego Boga podobizną śmiertelnego człowieka, wyobrażeniami ptaków, ssaków oraz płazów” (Rz 1,18-23)... i tak dalej. Dla każdego człowieka jest możliwe poznać Boga, ale tak się nie dzieje – dosyć jasno i prosto jest to napisane. Więc wszyscy w jakiś sposób poznali Boga, ale wszyscy Go odrzucili. Szukanie teraz wyjątków: „ale jakby ktoś nie odrzucił, to co by się z nim stało?” nie ma sensu, bo generalnie ludzie to odrzucili. To po prostu tak z ludźmi nie działa. Dlatego Jezus Chrystus musiał przyjść, bo nikt nie byłby zbawiony. Gdybanie o tym, że ktoś coś tam, może gdzieś tam, gdzie nie dotarła ewangelia – nie ma sensu, choć Bóg jest miłosierny i wie kto coś tam, gdzieś tam... Ale ja myślę, że ten fragment mówi, że takich ludzi nie ma, albo nie ma ich za wiele. To są takie dywagacje wchodzące poza zasłonę – ja nie jestem teologiem, a i teologowie tego nie wiedzą, mogą przypuszczać, ale nie mogą powiedzieć na 100%, że ktoś gdzieś został zbawiony mimo, że nie słyszał ewangelii. Dlatego trzeba głosić Chrystusa - bo tylko w ten sposób ludzie mogą być zbawieni. Biblia mówi o potrzebie głoszenia ewangelii. Po co mielibyśmy to robić, gdyby bez niej można byłoby być zbawionym - ci, którzy są porządnymi ludźmi będą zbawieni, a ci którzy nie są

dobrzy pójdą do piekła? Nie! Tylko przez wiarę w Chrystusa.

**PS: Nie uważasz, że to trochę niesprawiedliwe, że ludzie mają nierówne szanse, aby poznać Chrystusa, że tylko tam, gdzie jest misjonarz, jest większe prawdopodobieństwo nawrócenia?**

**Kuba:** Sprawiedliwe jest to, że każdy zasłużył na potępienie, a reszta to jest łaska. My często nie doceniamy tego, jak ona jest niezwykła.

**PS: Nie jest łatwo być misjonarzem w katolickim kraju. Chrześcijanie ewangeliczni często są kojarzeni ze Świadcami Jehowy, którzy są bardzo misyjni. Ludzie z góry są uprzedzeni, gdy słyszą o głoszeniu dobrej nowiny o Królestwie Bożym, o niebie, o zbawieniu, o spotkaniach w zborach. Podobne słownictwo, a całkiem przeciwne nauki.**

**Kuba:** W ostatnich latach, myślę, że nasz kraj stał się bardziej tolerancyjny. Sam doświadczyłem takiego traktowania jako sekciarz w ostatnich latach chyba tylko raz. Myślę, że to się zmieniło. Teraz często spotykam się bardziej z ciekawością, pytaniami, takim pozytywnym zainteresowaniem. Trzeba sobie też zdać sprawę czym jest sekta. Wiemy, że np. nadmierne zainteresowanie, bombardowanie miłością to takie oznaki sekty...

**PS: Niektóre kościoły zielonościątkowe są takie...**

**Kuba:** Jeżeli to jest sztuczne, to nie jest dobre. Po jakimś czasie okazuje się czy to jest naturalne i szczerze, czy sztuczne. Również manipulowanie, pranie mózgu, czy decydowanie o tym, kto z kim ma zawrzeć związek małżeński. A także nauka, np. Świadcowie nie wierzą w boskość Chrystusa i w to, że Duch Święty jest osobą, zatem wierzą w innego Chrystusa – nie zbawicie-

la. Ale, jak mówię, ostatnio ludzie są raczej zaciekawieni, pytają, czym się różnicie od katolików, a ja im wyjaśniam, w co wierzymy.

**PS:** Na konferencji była mowa o manifestacji mocy Bożej wynikającej z pielęgnowania miłości i współczucia do innych ludzi.

**Kuba:** Na pewno nie jest to automatyzm, chodzi o to, że jeżeli nie będziemy służyć, to nie mamy co liczyć na to, że będziemy dysponować wielką Bożą mocą. Bo i po co. Zastanawiamy się często, czemu nie ma darów Ducha Św., albo nie objawiają się tak często (jeżeli nie jesteśmy cesacionistami). Jedną z odpowiedzi może być to, że nie ma, bo są niepotrzebne. To tak jakbym

chciał kupić dobre narzędzia i ich nie używać. Nie dojdziemy do dojrzałości chrześcijańskiej siedząc w ławkach i słuchając wykładów. Poznanie nadyma, a miłość buduje – jest czymś praktycznym, wychodzeniem z ławki...

**PS:** ...przetamywaniem się... Słyszeliśmy na konferencji, że w Szwajcarii ludzie w kościele nie bardzo chcieli zajmować się uchodźcami, bo oni są inni, za trudni w relacjach.

**Kuba:** Takie przetamywanie się nie musi być czymś trudnym. Np. samo tłumaczenie „Kairosa” czy dojrzałości, pojawiają się sytuacje, których siedząc w ławce nie przeżyjesz.



[Home](#) | [About](#) | [Serve](#) | [Pray](#) | [SIM Stories](#) | [Resources](#) | [Donate](#)



### Who we are

We are multi-ethnic, multi-skilled teams living out the gospel in heart, word and deed.

### Pray with us

By prayer we grow as disciples and make disciples who love and worship Jesus.

### Serve with us

Join us as we bring the good news to communities where Jesus Christ is least known.

**PS: Podobnie z punkami, metalowcami, czy ludźmi zagubionymi tożsamościowo, którzy są dla wielu chrześcijan odpychający...**

**Kuba:** Kościół musi wiedzieć jak dotrzeć do takich ludzi, jak okazywać im zainteresowanie i miłość. Nawet rodzice wierzący nie potrafią zrozumieć swoich dzieci, które często dziwnie się ubierają [śmiech]. Trzeba się nauczyć jak z nimi rozmawiać, zrozumieć co z czego wynika, co jest ich problemem, jak sobie radzić z pewnymi tendencjami. Rzeczywistość pokazuje, że to wchodzi do kościoła. Jakaś rodzina np. będzie miała taką trudność i co wtedy zbór zrobi? Napominać, czy tolerować?

**PS: Apostoł Paweł na areopagu wykazał się sprytem i zainteresowaniem kulturą grecką, tym samym wzbudził zaufanie niektórych słuchaczy.**

**Kuba:** Tak. Ważne jest podejście kontekstowe. Jest taka książka – „Wieczność w ich sercach” Dona Richardsona. Opisuje misjonarzy, którzy dotarli do pewnych obszarów świata, gdzie nie dotarła ewangelia. Bóg gdzieś w historii, kulturze tych ludzi zawarł pierwiastki przygotowujące do przyjęcia Dobrej Nowiny. To też zgadza się z tym fragmentem z Rzymian, który czytaliśmy.

**PS: Tamci misjonarze dość długo nie mogli dotrzeć do ich serc...**

**Kuba:** ...aż znaleźli sposób – wykorzystali coś, co jest w kulturze tych ludzi, żeby ci od razu mogli pojąć sens zbawienia, to było dla nich wtedy naturalne. W tym kontekście międzykulturowym przy głoszeniu Chrystusa nie można też przekroczyć pewnych granic, np. poprzez uczestnictwo w ich rytuałach.

**PS: Albo jak w czasach kolonialnych, narzucając takie same formy i praktyki**

**wiary...**

**Kuba:** Tak. Poprzez nakazywanie, że nabożeństwo musi wyglądać tak i tak, ubiór, uczesanie. Wówczas mieszkańcy raczej wrogo byli nastawieni do samej ewangelii, mówiąc, że to jest „ich religia”, religia białego człowieka.

**PS: Marcus na naszych wykładach próbował usprawiedliwić trochę kolonialistów, że robili, co robili, ale z Bogiem w sercu...**

**Kuba:** ...że nie mieli złych intencji; mówił to prawdopodobnie dlatego, że my zbyt ich krytykujemy, jakbyśmy sami nie popełniali błędów.

**PS: Głosiciele ewangelii sukcesu też nie mają złych intencji...**

**Kuba:** Tego nie wiem [śmiech]. Błędy popełnialiśmy i popełniamy, ale ci co głoszą ewangelię sukcesu niekoniecznie nie mają złych intencji, bo przecież ich intencją jest własny dobrobyt. A tamci misjonarze nie myśleli o sobie, że są narzędziem kolonializmu i idą głosić religię białego człowieka, która ma podbić tubylców w niewolę np. Królowej Brytyjskiej. Oni szli głosić Chrystusa z myślą o tym, że ci ludzie potrzebują Go poznać. To byli pionierzy, nie wiedzieli z jakimi problemami mogą się spotkać. Dziś wyciągamy wnioski z ich błędów.

**PS: Dzięki takiej dojrzałości, znakomitej komunikacji międzykontynentalnej, transportowi, Internetowi, możliwościom finansowym – ewangelia dotarła już niemal wszędzie. Marcus powiedział, że jest tylko 7 tysięcy grup, do których ona nie dotarła. Zatem jak już tych 7 tysięcy usłyszy – „wtedy nadejdzie koniec” jak mówi Ew. Mat 24,14.**

**Kuba:** Tak wierzymy.

**PS: Więc w pewnym sensie misjonarze**

przyśpieszają przyjście Chrystusa. I możemy przewidzieć, zobaczyć, że to nastąpi już za chwilę...

**Kuba:** Jeżeli szczerze się modlimy: „Panie Jezu przyjdź”, to powinniśmy przyłożyć ręce do tego działania.

**PS:** ...aby osiągnąć „wystarczające świadectwo w grupie, do której nie dotarła ewangelia” jak mówił Marcus.

**Kuba:** Tu chodzi o to, że misjonarze są potrzebni w danym kraju do momentu, aż kościół nie będzie w stanie sam się rozwijać. Np. w Polsce kościół jest w stanie sam się rozwijać, jeżeli potrzebuje pomocy to może w formie edukacji...

**PS:** ... i mobilizacji...

**Kuba:** Tak, pokazania jakichś kierunków.

**PS:** Znamy historię Williama Careya, nazywanego „ojcem nowożytnych misji”. Zabrał on do Indii żonę, która nie chciała jechać, a po śmierci syna przeżyła tam załamanie nerwowe i pogрузzyła się w depresję.

**Kuba:** Apostoł Paweł mówił, że lepiej jest być samemu, ale jak już się ma żonę i dzieci, nie można nazywać ich problemem. Faktycznie William Carey miał ciężko, podjął trudną decyzję, przeżył pewne nieszczęścia, ale nikt dzisiaj nie powie, że powinien był zostać w domu. Współcześnie organizacje misyjne na pewno nie zalecają takich ruchów. Jeżeli masz rodzinę, to upewnij się, że żona chce jechać; bo jeżeli robimy coś na siłę, to robimy więcej szkód niż pożytku. W misji SIM nikt cię nie wyśle, jeśli nie załatwisz spraw rodzinnych porządnie.

**PS:** Na pewne tragedie misyjne nie patrzymy więc w kategoriach błędu. A pamiętasz, że Elizabeth Elliot po latach od zamordowania jej męża i innych misjona-

rzy przez Indian w Ekwadorskiej dżungli, stwierdziła, że oni nie musieli ginąć?

**Kuba:** To była spontaniczna akcja. Oni to w pewnym sensie ukryli, nie raportowali tego działania. Tylko kilku wtajemniczonych i tyle. Podjęli ryzyko i zginęli na polu misyjnym. Okrzyknięto ich jako wielkich bohaterów wiary, a Elisabeth próbowała wyjaśnić, że to zbyt uproszczenie, niepełny obraz. Ona nie podważyła sensowności tego wszystkiego, ale chciała powiedzieć, że można było i trzeba organizować takie próby odpowiednio się przygotowując, informując przełożonych, korzystając z ich doświadczenia. W pewnym okresie miała dość opowiadania w kółko tej ich historii, ale Corrie Ten Boom powiedziała jej, że na tym polega ta służba, żeby rozgłaszać Boże działania. Po latach dzięki ich pionierstwu kościół w Ekwadorze bardzo się rozwinął i do tej pory przynosi owoce. Wielu ludzi pod wpływem tej historii podejmowało bardzo odważne decyzje co do swojego życia.

**PS:** Jakie są twoje ulubione książki?

**Kuba:** Może nie ulubione, ale te, które wydaje się, że wywarły na mnie największy wpływ. „Niech radują się narody” i „Nie zmarnuj życia”, obydwie Johna Pipera. Piśsze tam o swojej drodze i edukacji jako chrześcijanina, interpretuje „Blowin In the Wind” Dylana, opowiada o sensie misyjności. Na niego duży wpływ mają autorzy, którzy też na mnie wywarli wielkie wrażenie - i dlatego umieściłbym na tej liście pozycje Jonathana Edwardsa i C.S. Lewisa.

**PS:** Dziękuję za rozmowę i życzę nam wszystkim powodzenia w misji.

*Rozmawiał Piotr Aftanas* ■

KRONIKA

ZBOROWA

Sierpień obfitował w wiele wydarzeń i to pomimo faktu, że jest to miesiąc wakacyjny, w którym zawieszamy część spośród naszych regularnych spotkań (grupy domowe, próby chóru, zajęcia dla dzieci i młodzieży). Jak co roku jesteśmy ubłogosławieni przez licznych gości chętnie odwiedzających Gdańsk w tym czasie. Część z nich skorzystała z noclegu w naszym zborze. Przygotowane przed rokiem pokoje gościnne przez cały sezon wakacyjny były w pełni obłożone. Pokazuje nam to, że jest zapotrzebowanie na kolejne, które planujemy w przyszłości przygotować w budynku po stajni, jeśli z Bożą pomocą go odbudujemy.

Jednym z gości był pastor Piotr Skoczylas ze zboru w Lublińcu. Spędził on z rodziną tydzień w Gdańsku, a my skorzystaliśmy z jego obecności, ponieważ w środę 16 sierpnia podzielił się z nami kazaniem Słowa Bożego na temat pokonywania „Goliatów” w naszym życiu.

Sz szczególnie w naszą pamięć zapadnie wizyta dwóch zagranicznych gości, którym udało się wygospodarować w napiętych grafikach czas, aby usłużyć nam na tematy misyjne. Chodzi o Marcusa Baedera oraz Colina Bakona. Ich przyjazd stał się możliwy dzięki staraniom brata Kuby Irzabka, odpowiedzialnego w naszym zborze za tematy związane z misją. W sobotę 12 sierpnia odbyła się konferencja zatytułowana „Na misji z Bogiem”. Zarówno Colin, który mieszka obecnie w Hiszpanii, jak i Marcus, żyjący na co dzień w Szwajcarii, przez całe lata służyli w najróżniejszych zakątkach globu, aby dzielić się Ewangelią. Opowiedzieli nam o swoich doświadczeniach, oraz zachęcali na podstawie Pisma Świętego, by zaangażować się w misję wraz z Bogiem. W ramach konferencji, która rozpoczęła się o godzinie 15, wysłuchaliśmy 4 wykłady. Tłumaczyli je Ania oraz Kuba. Wszystkie można odsłuchać na zborowym kanale YouTube, do czego serdecznie zachęcamy. Colin i Marcus usłużyli Słowem Bożym również podczas niedzielnego nabożeństwa 13 sierpnia.

W sierpniu docierały do nas wiadomości radosne, ale i smutne. Do tych dobrych należy bez wątpienia informacja o przyjsciu na świat Eliasza Witwickiego. Cieszymy się wraz z Emilią i Michałem, że z Bożej łaski ich rodzina się powiększyła. Wspominajmy ich również w naszych modlitwach.

Niestety w sierpniu otrzymaliśmy również przykre wiadomości, które spadły na nas znieca niczym dwa ciosy. W czwartek 10 sierpnia brat Adam Biernacki miał udar



*Podczas konferencji „Na misji z Bogiem” wysłuchaliśmy 4 wykładów. Można je znaleźć na zborowym kanale YouTube.*



*W sierpniu rodzina Emilii i Michała Witwickich powiększyła się o syna - Eliasza*

krwiotoczny podczas podróży motocyklem na ojcowiznę. Świadkiem tego przykrego zdarzenia był pastor. Adam trafił do szpitala w Chełmie, z niesprawnością prawej strony ciała oraz zaburzeniami mowy. W kolejny czwartek, 17 sierpnia, dostaliśmy informację, że poważny wypadek samochodowy w Szwecji miał brat Krzysztof Załuski. W ciężkim stanie trafił do szpitala, gdzie przeszedł kilka operacji. Zasmuceni połączyliśmy się jako zbor w modlitwie, wstawiając się za naszymi

braćmi. W kolejnych dniach docierały do nas napawające optymizmem informacje od ich najbliższych. Jeszcze przed końcem miesiąca (30 sierpnia) udało się przetransportować Adama do posiadającego bardzo dobre opinie szpitala rehabilitacyjnego, znajdującego się w Górowie Iławeckim. Jest teraz 150 km od domu co daje możliwość odwiedzania go i wspólnej modlitwy w czasie trwającej rehabilitacji. Choć wciąż leży, wraca mu mowa, a lekarze pracują nad przywróceniem mu sprawności. Cieszymy się, że również Krzysztof został już przewieziony ze Szwecji i znajduje się aktualnie w domu z rodziną, gdzie wierzymy, że powróci do pełni sił.

W kronice zborowej nie może zabraknąć informacji dotyczących naszych wspólnych wczasów. W tym roku odbyły się one w ostatnim tygodniu wakacji w Rajgrodzie i uczestniczyło w nich 105 osób! Znakomitą większość stanowiły osoby należące do naszego zboru (około 70 osób), ale mieliśmy też okazję poznać lepiej wierzących ze zboru w Łęborgu, ponieważ dołączyła do nas grupa 22 osób z tamtej społeczności. Wczasy trwały od piątku 25 sierpnia, a zakończyły się w czwartek 31 sierpnia. Ośrodek ENERGETYK w



*Podstawową atrakcją Wczasów Zborowych jest wspólne spędzanie czasu. Rozmowom sprzyjał piękny widok na jezioro z tarasu nieopodal ośrodka.*

Rajgradzie nie należy do najnowocześniejszych, ale jest położony w wyjątkowo malowniczym miejscu, bezpośrednio nad pięknym jeziorem, z którego korzystaliśmy każdego dnia (a niektórzy nawet nocami!). Uczestnicy minionych Wczasów Zborow-



*Każdy dzień wczasów kończyliśmy społecznością wypełnioną świadectwami Bożego działania oraz wspólnym uwielbieniem.*

wych nie byli raczej zaskoczeni tegorocznym wyjazdem. Staraliśmy się aby plan poszczególnych dni był raczej luźny. Urokiem naszych wspólnych wyjazdów jest to, że spędzamy wiele czasu ze sobą, bez pośpiechu rozmawiając przy kawie, spacerując i ciesząc się otaczającą nas przyrodą. Tak było i w tym roku. Poza trzema posiłkami w planie dnia znajdowała się jedynie poranna modlitwa oraz wieczorna społeczność. Każdy dzień miał swojego gospodarza, który dbał o duchowy pokarm. Poza pastorem, Gabrielem i Tomkiem, podczas wczasów gospodarzami poszczególnych dni byli również Mariusz, Patrick,

Adam i Emanuel. Dzięki temu poszczególne społeczności różniły się swoim charakterem i poruszaną tematyką. Każdy dzień był jednak bogaty w duchowy pokarm. Zwłaszcza podczas wieczornych społeczności mogliśmy wysłuchać wielu świadectw Bożego działania w życiu poszczególnych uczestników wczasów. Były to osoby, które nieraz zabierają głos publicznie, ale również takie, których głosu wcześniej nie słyszeliśmy. Podczas jednej z wieczornych społeczności dowiedzieliśmy się dlaczego tegoroczne wczasy będą niezapomniane dla Magdy i Łukasza. To właśnie w Rajgradzie się zaręczyli, z czego wszyscy wspólnie mogliśmy się cieszyć. Wspominajmy to narzeczeństwo w naszych modlitwach!



*W trakcie wczasów Łukasz i Magda się zaręczyli!*

Dzięki temu, że ośrodek dysponował salą kinową, mogliśmy też w dobrych warunkach obejrzeć kilka wartościowych filmów: „Krzyż i Sztylet”, „Selma”, „Luter” oraz „Sprawa Chrystusa”.

Poza duchowym pokarmem, wykorzystaliśmy również tę salę do rozegrania turnieju w grę piłkarską FIFA, który przyciągnął przede wszystkim młodszych uczestników naszych wczasów. Wyjazd był cennym duchowo czasem, i wierzę, że wielu z niego skorzy-



stało. Część osób dzieliło się świadectwami w niedzielę 3 września, po powrocie z wczasów. Tegoroczny wyjazd był dofinansowany dla członków zboru. Na cel ten przeznaczono łącznie 9080 złotych.

Korzystając z letniej pogody, udało się wykonać w sierpniu szereg prac związanych z utrzymaniem w dobrym stanie naszej posesji. Zaprzyjaźniony kierownik pobliskiej budowy umożliwił nam nieodpłatne skorzystanie z profesjonalnego podnośnika, dzięki czemu udało się odrestaurować i zabezpieczyć elementy przy dachu budynku kaplicy, oraz przyciąć suche gałęzie na wysokich drzewach. Brat Zdzisław zadbał o odświeżenie dębowych wrót. Inne osoby regularnie trudziły się pracując w ogrodzie, abyśmy wszyscy mieli więcej radości z przebywania w nim po nabożeństwach. Dziękujemy za wasze zaangażowanie.

Przypominamy również o tym, że czekamy na wydanie zgody na prace remontowe wewnątrz budynku dworu. Złożono odpowiedni projekt budowlany. Wspominamy tę sprawę w modlitwach, aby spotkał się on z pozytywnym rozpatrzeniem, który pozwoli nam podjąć kolejne prace. ■



*Sierpień to dobry czas na wykonanie szeregu prac konserwatorskich. Brat Zdzisław odświeżał dębowe wrota kaplicy.*



## KAZANIA w sierpniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru [www.ccnz.pl/](http://www.ccnz.pl/)

Oraz na [www.youtube.com/@ccnz](http://www.youtube.com/@ccnz)

- ◆ 6 VIII – Marian Biernacki – „Bądźmy wdzięczni za kobiety!”, 1P 3,7
- ◆ 13 VIII – Marcus Baeder – „Boża misja i Jego lud”
- ◆ 20 VIII – Marian Biernacki – „Współczucie. Jak je okazywać?”, Kol 3,12-14
- ◆ 27 VIII – Gabriel Kosętka – „Wstyd”, Ps 119,6
- ◆ 27 VIII – Marian Biernacki – „Zasmuceni ku dobremu!”, 2Kor 7,10

## Raport księgowej

### Kolekty niedzielne

6 sierpnia 2023 - 1 661,00 zł  
13 sierpnia 2023 - 1 665,00 zł  
20 sierpnia 2023 - 1 310,00 zł  
27 sierpnia 2023 - 790,00 zł

### Pozostałe wpłaty w sierpniu

Dziesięciny i darowizny - 32 676,00 zł  
na służbę charytatywną - 4 270,00 zł  
na remont - 690,00 zł  
na misję - 2 162,00 zł  
ofiary za pokoje gościnne - 2 100,00 zł  
na PS'a - 213,20 zł

## Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00  
w środy – godz. 18.30  
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
w **Internecie** można odsłuchać  
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
na kanale YouTube - Centrum  
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku  
[www.youtube.com/@ccnz](http://www.youtube.com/@ccnz)



## Lista urodzin



### WRZESIEŃ

13 września - Monika Biernacka  
15 września - Antonina Łachwa  
16 września - Krystiana Nieznalska  
16 września - Jonatan Zhadan  
18 września - Kuba Irzabek  
18 września - Ilija Kolesnyk  
21 września - Izabela Szczepaniuk  
23 września - Ewelina Byczkowska  
28 września - Adam Kupryjanow  
29 września - Juliusz Uhlenberg

### PAŹDZIERNIK

3 października - Daniel Kraszewski  
9 października - Emilia Witwicka  
14 października - Ewelina Śnieguła  
20 października - Jarosław Wierchołowski  
24 października - Janina Jakoniuk  
26 października - Marian Biernacki  
28 października - Grażyna Gigiel  
29 października - Nina Krzemień  
30 października - Noemi Kolesnyk

## SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i sióstr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

---

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

## Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# ZROZUMIEĆ GŁĘBIEJ

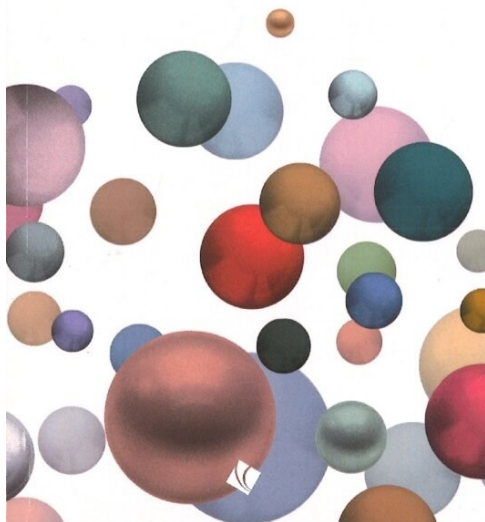
„Poznanie Świętego” - Aiden W. Tozer

Jaka jest natura Boga? Jak możemy odzyskać prawdziwe poczucie majestatu Boga i naprawdę żyć w Duchu? Ta wspaniała książka, klasyk chrześcijańskiego świadectwa i pobożności, odpowiada na te, i inne istotne pytania. Ukazano w niej również, jak możemy odświeżyć nasze życie modlitewne, głębiej zrozumieć Boga, a także doświadczać Jego obecności w naszym codziennym życiu.

Pouczająca i inspirująca publikacja rzuca światło na atrybuty Boga – od mądrości, przez łaskę, po miłosierdzie – i pokazuje poprzez modlitewną i wnikliwą dyskusję, w jaki sposób możemy pełniej rozpoznać oraz docenić każdy z tych boskich aspektów.

„Poznanie Świętego” stanie się cennym skarbem dla każdego, kto jest oddany wierze chrześcijańskiej. Daje wymowne świadectwo majestatu Boga, pokazuje nam nowe sposoby doświadczenia oraz rozumienia cudowności i mocy Ducha Bożego w naszym codziennym życiu.

Aiden W. Tozer  
**Poznanie Świętego**



*Aiden Wilson Tozer urodził się w Newburg (stan Pennsylvania) dnia 21 kwietnia 1897 roku. W 1912 roku cała rodzina wyprowadziła się do Akron, Ohio. W 1915 r. Tozer powierzył swoje życie Chrystusowi i od razu zaczął prowadzić pobożne życie. W 1919 r. rozpoczął pracę pastora w zborze w Nutter Fort. Kontynuował tę pracę będąc pastorem kilku innych zborów, między innymi zboru “Southside Alliance” w Chicago, gdzie pełnił tę funkcję przez 31 lat, tj. do listopada 1959 r. Następnie został pastorem zboru Avenue Road Church w Toronto. Nagły atak serca zakończył jego służbę 12 maja 1963 roku. ■*

PS Nr [325] – wrzesień 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wieruchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.